Nr. 268 Lwów, piątek 21 listopada 1930 Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu „ 5·60
na prowincji „ 5·0
za granicą „ 8·—

25 groszy Cena egz. pojed. w całej Polsce

W niedzielę wybory do Senatu

Wzywamy wszystkich do głosowania na 7

Jedynie odpowiedzialni!

Rezultaty niedzielnych wyborów, osiągnięte wszelkimi, mniej lub więcej dopuszczalnymi środkami, dały zdecydowaną większość obozowi pomajowemu. Przez „uzyskanie" 218 mandatów posiada sanacja w nowym Sejmie 26 głosów większości i własnymi głosami będzie stanowić o przyszłych ustawach, o układaniu się stosunków prawnych, gospodarczych i wszystkiego, co stanowi o losie państwa i jego obywateli.

Mimo niepodzielnego rządzenia państwem od maja 1926 przez czynniki sanacyjne, a więc okres dostatecznie długi, aby wykazać się sukcesami swojego rządzenia, na zarzuty, że jest coraz gorzej, że coraz większe bezrobocie i coraz więcej bankructw, odpowiadano ze strony rządzących, że Sejm przeszkadzał rządowi. Twierdzenie to nie odpowiadało prawdzie, ale obecnie i ta pozorna przeszkoda została usunięta i otwarta została prosta i znakomita droga po której rozwinąć się może w pełnym, rekordowym biegu i blasku radosna twórczość na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach.

Umniejszona opozycja sejmowa będzie musiała ograniczyć się do obserwacji poczynań rządu i do ich krytyki, nie będzie jednak w stanie czemukolwiek przeszkodzić i niczego zmienić. To wszystko, co się obecnie w Polsce będzie działo, za to pełną odpowiedzialność ponosić będzie rząd i popierająca go większość sejmowa. Nie będzie się można zasłaniać niczem, nawet dotychczasowymi pozorami, że ktoś był w stanie przeszkodzić zbawiennym projektom czy pomysłom.

Wśród wyborców byli i tacy, którzy głosowali na jedynkę, oświadczając: „niech pokażą, co potrafią". — Wprawdzie sanacja pokazuje już od lat przeszło czterech, co potrafi, ale widać w Polsce jest jeszcze wielu ludzi bardzo naiwnych, którzy chcą i mogą jeszcze czekać na to, co oni potrafią?

I teraz istotnie mają rządzący państwem najpełniejszą swobodę i mogą pokazywać. Wprawdzie jesteśmy pełni pesymizmu, jakie będą następstwa tego pokazu, ale niech pokażą!

Społeczeństwo odsunięte od wszelkiego wpływu, masy ludowe muszą pilnie baczyć i czuwać, aby stanąć zwarcie na przeszkodzie tym popisom, gdy one Polskę spychać będą dalej ku przepaści. Nie mamy bowiem należnego głosu w Sejmie, ale posiadamy go wśród mas ludowych i tego żadne nadużycia wyborcze, ani najbardziej błyskotliwa demagogja odebrać nam nie potrafi.

Przyjdzie też, wierzymy w to, niezadługo chwila obrachunku, w której trzeba będzie zdać sprawę z włodarstwa. Od odpowiedzialności wtedy nie zdoła się nikt uchylić.

—o—

Baczność mężowie zaufania i członkowie komisyj wyborczych do Senatu!

W niedzielnych wyborach do Senatu wszyscy *obowiązkowo* wziąść muszą udział. Nikomu od obowiązków swoich uchylić się nie można.

Doświadczenia ostatniej niedzieli wykazały, że obok innych sztuczek i nadużyć, *hjeny wyborcze sanacji masowo głosowały zamiast prawdziwych wyborców.* W samym Lwowie w ten sposób wygłosowano za kilka tysięcy prawdziwych i fikcyjnych wyborców.

Należy *żądać wylegitymowania podejrzanych indywiduów,* z przychwyconymi spisywać na miejscu protokoły, aby następnie byli oddani prokuratorji.

—o—

Pierwsze protesty wyborcze.

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł.). W związku z niesłychanymi nadużyciami wyborczymi, jakie miały miejsce w ubiegłą niedzielę na terenie całego kraju, ilość protestów wyborczych będzie bardzo obfita.

Pierwsze protesty wyborcze zgłoszone będą w okręgach 4 (Jasło), 2 (Warszawa powiat) i 42 (Kraków powiat). Jak wiadomo, w okręgu 42 (Kraków pow.) na unieważnioną listę nr. 7 padło 60.206 głosów.

Dla przykładu podajemy szereg faktów z okr. Warszawa pow., mających służyć za podstawę do protestu wyborczego. Oto w obwodach 16, 90, 96 i 91 akta wyborcze leżały przez całą noc niezapieczętowane w starostwie i dopiero rano przesłano je do komisji okręgowej. W obwodzie nr. 27 w urnie znaleziono w **155 kopertach**, obok siódemek, małe kartki z „jedynką". W ten sposób unieważniono 155 „siódemek". W obwodzie nr. 19 unieważniono 127 „siódemek" dlatego, iż były to kartki rozdawane przez sanatorów ze słowami „numer 7".

—o—

Rezultaty wyborów w okręgu Lwów - powiat.

W okręgu wyborczym nr. 51 obejmującym powiaty Jaworowski, Lubaczowski, Lwowski, Rawsko - ruski, Sokalski i Żółkiewski złożono przy wyborach posłów do Sejmu 236.407 głosów, a mianowicie na listę:

nr. 1 — 113.435, nr. 5 — 270, nr. 6 — 27, nr. 7 — 14.413, nr. 11 — 97.097, nr. 14 — 3.342, nr. 23 — 72, nr. 24 — 443, nr. 25 — 7.305, nr. 26 — 3.

Wobec tego lista nr. 1 otrzymała cztery mandaty: 1) dr. Zdzisław Stroński, 2) dr. Roman Stroynowski, 3) Jędrzej Zuchowski, 4) Zdzisław Avenarjus, lista nr. 11 trzy mandaty: 1) dr. Dymitr Lewicki, 2) Włodzimierz Kochan, 3) Natalja Milena Rudnicka.

Katastrofa gospodarcza w kraju dyktatury.

Mussolini szuka ratunku w redukcji poborów urzędniczych.

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł.). Włoska rada ministrów, która dziś przedpołudniem rozpatrywała stan kas państwowych doszła do przerażających wyników. Okazało się, że tak głośno swego czasu reklamowana przez faszystów równowaga budżetu włoskiego jest groźnie zachwiana.

Pierwszy kwartał bieżącego roku budżetowego wykazuje deficyt w zawrotnej wysokości 729 milj. lirów.

Po stwierdzeniu tego katastrofalnego stanu rzeczy, gabinet przystąpił do narad nad sposobem pokrycia niedoboru. Ponieważ podatki we Włoszech są *napięte do niebywale wysokiego poziomu* i każda podwyżka lub wprowadzenie nowych podatków musiałyby doprowadzić do niedających się przewidzieć w skutkach wstrząsów gospodarczych, rada ministrów postanowiła przystąpić bezzwłocznie do przeprowadzania oszczędności.

Powzięto decyzje radykalne, po dyktatorsku. Rada ministrów postanowiła przeprowadzić już w dniu 1 grudnia br. redukcję o 12 proc. pensji wszystkich urzędników, pracowników i robotników państwowych, wszystkich innych publicznych instytucji oraz państwowych przedsiębiorstw i organizacyj. Redukcja ta nie omija żadnych dodatków, a więc ani dodatków na rodzinę, ani drożyźnianych.

Uchwałę swoją motywuje rada ministrów w sposób następujący:

1. wynagrodzenia robotników wszystkich kategoryj w przedsiębiorstwach prywatnych zostały w ostatnich miesiącach znacznie zredukowane,

2. zrównoważenie budżetu leży w interesie wszystkich urzędników i pracowników państwowych.

Widoczna jest tendencja rządu do próby przezwyciężenia trudności ekonomicznych przez oszczędność na głodowych zarobkach szerokich mas pracujących oraz przystosowanie gospodarki państwowej i prywatnej do wartości lira.

A nasi domorośli faszyści w bezczelnem zakłamaniu wznoszą peany na cześć „zbawczej" gospodarki Włoch faszystowskich.

—o—

Podział mandatów z listy państwowej.

WARSZAWA, 19. 11. (Pat). W poniedziałek, 24 bm. o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej, na którem dokonany zostanie podział mandatów z listy państwowej. W posiedzeniu wezmą udział oprócz członków komisji, także i pełnomocnicy zgłoszonych list państwowych.

Zamordowanie konsula afgańskiego.

MOSKWA, 19. 11. (PAT). W drodze powrotnej z Persji konsul afgański w Taszkencie Seidunir Khanir Khan, udający się do Ashabadu został zamordowany i obrabowany w dniu 14 bm. w odległości 20 kilometrów od granicy. Mordercę aresztowano. Rząd sowiecki wyraził kondolencję ambasadorowi afgańskiemu w Moskwie.

Wykrycie spisku antysowieckiego.

BERLIN, 19. 11. (Pat). Socjalisticzeskij Wiestnik organ socjal - demokracji w Berlinie ogłasza sensacyjną wiadomość o aresztowaniu członka najwyższej rady wojennej Andrejewa oraz generała Blüchera, głównodowodzącego armją sowiecką na dalekim wschodzie. Aresztowania te pozostają w związku z wykryciem tajnej organizacji skierowanej przeciwko obecnemu rządowi sowieckiemu.

Na czele organizacji stał przewodniczący Rady komisarzy ludowych Czyżow, poprzednio już aresztowany. Centrala organizacji znajdowała się w mieszkaniu Czyżowa oraz w biurze **komisarza poczty** Antypowa. Wykry**cie organizacji stało się** możliwe dzięki informacjom udzielonym przez Rykowa, który w ostatniej chwili zdecydował się podać do wiadomości władz sowieckich o istnieniu sprzysiężenia, mając wątpliwości co do celowości spisku.

Jak robiono wybory w okręgu stryjskim

Nr. 52.

Ze wszystkich obwodowych komisji **dochodzą do nas wiadomości o niesłychanych** nadużyciach wyborczych. W porównaniu ze wszystkiemi wyborami od dziesiątek lat pobito tu rekord.

Przedewszystkiem w lokałach wyborczych urzędowała policja. Z rana we wszystkich lokalach wyborczych komisje otrzymały instrukcje, że mężom zaufania nie wolno robić żadnych notatek, ani zapisków. Przewodniczący komisji nakazali pochować ołówki, a jedynie z boku wolno było przyglądać się, jak wyborcy głosują. Po skończeniu wyborów i po obliczeniu głosów, *nie pozwolono nikomu zanotować sobie ostatecznego wyniku głosowania.* Tak się działo w Drohobyczu, Borysławiu, Stryju i w większych ośrodkach.

Po wsiach działo się gorzej, tam policja wyrzucała z lokali mężów zaufania.

Oto, co piszą z różnych stron powiatu:

W Drohobyczu w lokalu wyborczym nr. 24, przewodniczył przy wyborach w zastępstwie przewodniczącego naczelnik zakładu karnego. Wszyscy funkcjonarjusze tego zakładu głosowali w tym lokalu, gdzie ich naczelnik przewodniczył przy akcie wyborczym. Wyborców z zakładu karnego przewożono autami, puszczano do lokali innymi drzwiami niż innych wyborców i ci w myśl polecenia swojej władzy, oddawali głosy jawnie, salutując na odchodne swojego naczelnika.

Przez niektórych przemysłowców była wywierana niesłychana presja na pracowników, by głosowali jawnie. W Rypnem inż. Adamek z firmy „Małopolska“ rozdawał na sekcjach 1-ki, pisane ręcznie i to na każdą sekcję ołówkiem innego koloru, aby w ten sposób mieć kontrolę, z której sekcji robotnicy nie oddali głosu na 1-kę. W niektórych lokalach, gdzie robotnicy z jednej firmy głosowali w większej ilości, dyrektorów takiej firmy robiono członkami danej Komisji, aby ławiej mogli konrolować, czy ich robotnicy głosują jawnie.

Z wielu lokali wyborczych policja usunęła mężów zaufania, najwięcej jednak na wsiach. W Dobrowlanach usunięto męża zaufania listy nr. 7, za to, że zrobił sobie prywatną notatkę ołówkiem. Usunął go przewodniczący bez uprzedniego upomnienia.

W Dubie usunięto przemocą mężów zaufania bez żadnej uzasadnionej przyczyny.

W Podbużu usunięto przemocą męża zaufania listy nr. 7, również bez żadnej przyczyny, a jedynie, jak się wyraził komendant policji miejscowej, żeby w lokalu nie zawadzał, przyczem komendant policji złamał mężowi zaufania rękę.

W Rychcicach przed przystąpieniem do wyborów w lokalu wyborczym nie było urny, a zastąpiono je drewnianą skrzynką ze szparami po bokach, nakrycie skrzynki umocowano gwoździami. Przewodniczący, nauczyciel Targowski, urnę ustawił na stole, zdala od Komisji i sam urzędując przy urnie odbierał głosy. Wbrew ustawie nie wybrał sekretarza do prowadzenia protokolu, natomiast sam prowadził protokół i sam odbierał głosy, często podawane mu przez osobę trzecią, gdyż koperty rozdawał naraz w większej ilości ludziom stojącym z dala od urny. Przy ostatecznem obliczaniu głosów odczytywanie numerów wyjmowanych z kopert powierzył innemu członkowi komisji, sam zaś w asyście policjanta i męża zaufania listy nr. 1 notował wywołane numery. Przy tej czynności nie pozwalała policja zajrzeć żadnemu członkowi komisji do protokołu obliczeniowego. Również ostateczny wynik głosowania przez komisję nie został skontrolowany, a ustalona cyfra była jedynie przez przewodniczącego Targowskiego i męża zaufania nr. 1, mimo to jednak w ten sposób obliczone głosy wykazały olbrzymią przewagę zwolenników listy nr. 7.

—o—

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Wczorajszy „Dziennik Ludowy“ był też skonfiskowany. Cenzura skreśliła jeden ustęp z artykułu tow. Niedziałkowskiego pt. „Kto zwyciężył, a kto poniósł klęskę?“ i artykuł tow. Mikołaja Hankiewicza pt. „Nie było„ niet i nie budiet Ukrainy“ w całości. Wydaliśmy nakład drugi, który powinien dostać się do rąk wszystkich naszych czytelników.

Hiszpanja w obliczu rewolucji.

MADRYT. Strejk generalny, który 17. b. m. wybuchł w Barcelonie, ma trwać dopóty, dopóki rząd nie zgodzi się na oficjalne uznanie Syndykatów. Również w Granadzie i Bilbao trwa strejk generalny. W Valladolid robotnicy ogłosili solidarność z wyżej wymienionemi miastami i przystąpili do strejku.

Robotnicy warsztatów kolejowych w Barcelonie strejkują. Jeżeli do nich przyłączą się funkcjonarjusze innych przedsiębiorstw kolejowych, będących przeważnie przedsiębiorstwami prywatnemi, istnieje możliwość sparaliżowania ruchu kolejowego w całej Hiszpanji.

W Barcelonie strejkujący spalili dwa wozy tramwajowe i kilka automobili ciężarowych. Przy starciach policja wielokrotnie zrobiła użytek z broni.

W godzinach wieczornych położenie zaostrzyło się. Robotnicy zerwali bruk uliczny, by uniemożliwić ruch samochodów policyjnych. Wielka część studentów — podobnie jak w Madrycie, gdzie studenci wywiesili czerwoną chorągiew na uniwersytecie — stoi po stronie strejkujących.

—o—

BARCELONA, 19. 11. (Pat). Donoszą z Barcelony, że późną nocą doszło ponownie do starć z policją w wyniku których było czterech ciężko rannych i wielu lżej. Rząd postanowił zamknąć siedzibę syndykatu robotników przemysłu graficznego. Po mieście krążą patrole kawalerji. Na ulicach ruch zamarł. Kawiarnie, teatry zamknięte. Wczoraj wieczorne dzienniki nie ukazały się.

Przed powstaniem artylerji?

PARYŻ. „Journal“ dowiaduje się z Madrytu, że w związku z strejkiem generalnym wśród oficerów korpusu artyleryjskiego w Barcelonie panuje wielkie wzburzenie. Należy się liczyć ze zbrojnem powstaniem garnizonu.

—o—

Strejk generalny w Madrycie.



Na znak protestu przeciw masakrze, urządzonej przez policję madrycką, Unja robotnicza ogłosiła 48 godzinny strajk generalny. Rząd zagroził stanem oblężenia i obsadził wojskiem najważniejsze punkty miasta — m. i. znajdujący się w centrum wypadków Plac Słoneczny.

Powódź na Litwie.

WILNO, 19. 11. (PAT). Dzienniki wileńskie donoszą, że na skutek podniesienia się poziomu wody w Niemnie w rejonie Druskienik, zostało zalanych kilka wsi, położonych na pograniczu, po stronie litewskiej. Woda zniosła na Niemnie kilkadziesiąt tratew polskich i litewskich.

Czytajcie Dziennik Ludowy!



Wojciech Korfanty,



uwięziony w Brześciu, który przy wyborach zdobył na Śląsku przeważającą liczbę mandatów.

Wstydzą się posła Jägera!

Sanacja, uzyskawszy w wyborach ostatniej niedzieli trzy mandaty we Lwowie po mozolnem liczeniu głosów, wstydzi się przyznać do tego, że tym trzecim posłem jest właśnie prezes kahału p. Jäger. Wczorajsze „Słowo Polskie“ oficjalny „organ“ obozu marsz. Piłsudskiego na terenie Lwowa, chełpi się wprawdzie uzyskaniem aż trzech mandatów ze Lwowa, ale jako trzeciego posła ze swej listy wymienia uporczywie pułk. dra Abrahama, podczas gdy on stał w liście na czwartem miejscu i wobec tego mandatu uzyskać nie mógł. Może być, że p. Abraham mandat uzyska, ale stanie się to dzięki uprzejmości p. Jägera, który wedle urzędowego stwierdzenia został we Lwowie wybrany.

Oficjalna lista wybranych we Lwowie posłów brzmi: Brzozowski, ks. Szydelski, Jäger i Sommerstein.

Katastrofy górnicze na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 19. 11. (Pat). Na kopalni Giesche w szybie Richthoffen, wskutek wstrząsu wewnętrznego zawalił się strop w jednym z ganków, przyczem pod gruzami węgla zginął górnik Józef Majcherek.

Również na kopalni „Mysłowice“ oberwał się węgiel, raniąc ciężko górnika Augusta Pałkę, który po przewiezieniu do szpitala w kilka godzin zmarł.

BĘDZIN, 19. 11. (Pat). W ciągu ubiegłej nocy, po 60 godzinach niezmordowanej pracy, drużyna ratownicza kopalni „Saturn“, po stłumieniu pożaru dotarła do miejsca katastrofy, gdzie znaleziono zwęglone zwłoki obu ofiar katastrofy, Zakrzewskiego i Zurku. Wydobyte na powierzchnię zwłoki poddano oględzinom, które wykazały, że obaj górnicy ponieśli śmierć wskutek uduszenia natychmiast po wybuchu gazów, tj. w niedzielę, 16 bm.

—o—

Zajęcie lokalu P. P. S. w Pińsku.

WARSZAWA, 19. 11. (Tel. wł.). 14 bm. banda BBS-owców „zdobyła“ lokal „Stowarzyszenia Domów Ludowych“ w Pińsku. Na czele bandy stał niejaki Piórkowski, podoficer 84 pp. w mundurze wojskowym. Banda ta m. in. skradła ubranie, obuwie, obrazy i dokumenty z mieszkania tow. Waltera, mieszczącego się w lokalu „Stowarzyszenia“.

Działacze socjalistyczni przed sądem warszawskim.

O co oskarża ich prokuratura?

Jak podaliśmy we wczorajszym numerze, w Warszawie rozpoczął się wielki proces polityczny, o demonstrację uliczną w dniu 14. września b. r.

Tło sprawy, według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Władze komisarjatu rządu miasta Warszawy, zezwoliły na urządzenie wiecu w Dolinie Szwajcarskiej, zabroniły natomiast urządzenia pochodu. Zarządzenie komisarjatu rządu spotkało się z opozycją w łonie PPS., gdyż jak się dowiedziano.

ze źródeł konfidencjonalnych policji,

przywódcy bojówki PPS. b. posłowie Chodyński i Dzi ędzielewski, mieli na dzień 14. września wydawać broń i amunicję w celu ewentualnego ich użycia, przeciwko organom bezpieczeństwa publicznego.

Dotychczasowa milicja PPS. t. zw. porządkowa została podzielona na dwie grupy A. i B. Grupa A. składała się z ludzi pewnych i bitnych, działalność jej była ściśle zakonspirowana. Grupa B. pozostała dawną milicją porządkową. Grupą A. kierowali Chodyński i Dziędzielewski. Grupa A. miała być używana do urządzania ulicznych demonstracyj antyrządowych i t. p.

Chodyński i Dziędzielewski, — według aktu oskarżenia brali czynny udział w poufnych zebraniach komendantów PPS. z poszczególnych dzielnic, na których instruowano członków bojówki o sposobach walki ulicznej, o robotach sabotażowych, o obchodzeniu się z bronią palną i materjałami wybuchowemi i t. p.

Chodyński był również głównym dostawcą broni dla partji i on w chwilach krytycznych dla partji, przechowywał broń. Chodyński i Dziędzielewski byli głównymi inicjatorami pochodu PPS., a dnia 14. września, postanowili urządzić go nawet wbrew zakazowi władz administracyjnych.

Dziędzielewski, Chodyński i Synowiedzki zajmowali się głównie skupywaniem broni i rozdziałem jej między członków milicji. Zaopatrywali oni partję również w granaty ręczne. Dziędzielewski i Chodyński wydali instrukcję, która opiewała, że w razie rozpraszania pochodu przez policję, ma bojówka zrobić użytek z broni palnej.

Tyle akt oskarżenia.

Co mówią świadkowie?

Według zeznań świadków oskarżenia na wiecu PPS. w Dolinie Szwajcarskiej, przemówienia wygłaszano w antypaństwowym duchu i obfitowały w ataki skierowane przeciwko członkom rządu. Nastrój tłumu, wskutek przemówień był podniecony. Najbardziej podburzające przemówienie wygłosiła dr. Budzyńska- Tylicka, która zakończyła zwrotem: „Pójdziemy do zwycięstwa, choćby przyszło do rozlewu krwi“.

Po skończeniu wiecu w Dolinie Szwajcarskiej uformował się pochód z orkiestrą i sztandarami, na którego czele postępowały kobiety. Oskarżona Budzyńska- Tylicka formowała pochód kobiet. Policja wezwała tłum do rozejścia się.

W odpowiedzi na to posypały się z tłumu antypaństwowe okrzyki, jak

„Precz z rządem! Precz z marszałkiem! Precz z pachołkami!“

Komisarz policji Kones, dochodząc do ulicy Pięknej, usłyszał kilka strzałów reewolwerowych, wobec czego uważał, że nagłe natarcie piechoty w danej chwili mogłoby wywołać zbyt wielki rozlew krwi. Wobec tego, wydał aspirantowi Ziołowskiemu

polecenie zaatakowania pochodu konnicą z tyłu.

dząc tłum, z tłumu padły gęste strzały

Skoro policja konna poczęła rozpęrewolwerowe. Wobec tego komisarz Kones polecił piechocie

rozprószyć demonstrantów kolbami.

W międzyczasie rzucono bombę, a komisarz Kones słyszał strzały jakby z lekkiego karabinu maszynowego lub z pistoletu „Parabellum“. Całe zajście trwało około półtora minuty, czemu przypisać należy, że policja poniosła znikome straty.

Obrona oskarżonych.

Oskarżeni nie przyznają się do winy. Osk. Dzięgielewski należy do partji od lat 14. Od półtora roku jest komendantem milicji partyjnej, a Chodyński jest jego zastępcą. W dniu 14 września *nie były przewidziane żadne pochody uliczne*, a milicja miała wydane zarządzenia tylko w zakresie pilnowania porządku podczas wiecu w Dolinie.

Żadnych instrukcyj bojowych oraz dotyczących uzbrojenia milicji nigdy nie wydawał.

Uważa, że oskarżenie go przez świadka Pużyckiego, który jest jednym z głównych świadków oskarżenia, jest

prowokacją.

Chodyński również nie przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw. Do P. P. S. należy od r. 1912.

Nie wydawał żadnej broni,

a jedynie czerwone opaski dla milicjantów.

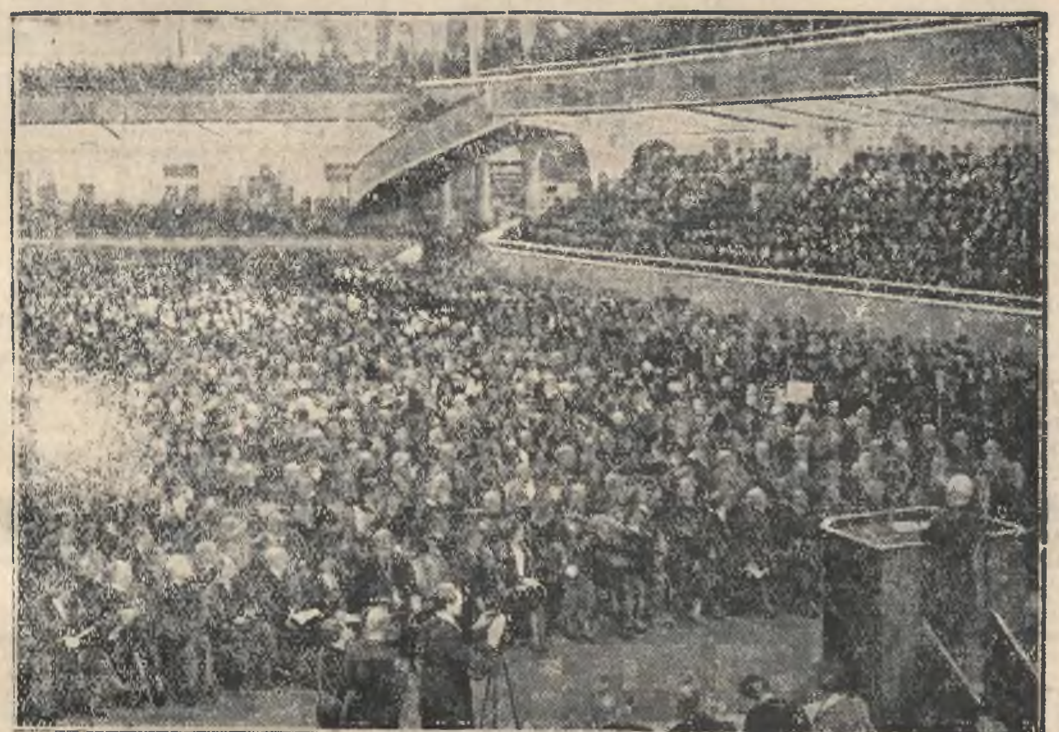
Osk. Synowiedzki przyznaje się, że był na wiecu, w pochodzie jednak udziału nie brał.

Osk. Budzyńska - Tylicka do zarzucanych przestępstw się nie przyznaje. O tem, że pochód był zabroniony, nie wiedziała, skoro więc kobiety zwróciły się do niej z prośbą, aby uformowała pochód, zaczęła go formować. Nie słyszała, by policja wzywała tłum do rozejścia się. Szarża nastąpiła całkiem nieoczekiwanie.

Również inni oskarżeni do zarzucanych przestępstw nie przyznają się. Do policji nie strzelali.

Rozprawa została odroczona z powodu niejawienia się nowych świadków.

Antybolszewicka manifestacja w Berlinie,



zorganizowana przez Niemiecki Związek dla obrony kultury Wschodu, zgromadziła 16 bm. w berlińskim pałacu sportowym przedstawicieli rozmaitych wyznań ewangelickiego, katolickiego, prawosławnego i żydowskiego.

Nieszczęśliwe wypadki.

SAMOBÓJSTWO. Zastrzelił się z rewolweru, Jan Lepierza, z zawodu handlowiec, zajęty w charakterze pisarza na folwarku w Siekierzyńcach. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

POD KOŁAMI SAMOCHODU. W Słowicie, pow. Przemyślany, samochód ciężarowy zabił Łukasza, Płotynia, lat 34, rolnika ze Skwarzawy pow. Złoczów. Wskutek defektu motoru — samochód cofał się z góry i uderzył o furę Płotynia, który upadł na drogę i przejechany przez samochód poniósł śmierć na miejscu. Szofer Edward Piniński z Tarnopola został przytrzymany.

JAN KWAPIŃSKI

Z organizacji bojowej P. P. S. pod szubienicę i do katorgi.

(Wspomnienia osobiste).

(Ciąg dalszy).

XI.

Gubernator Tatiszczew trzymał czas jakiś złośliwy swój plan w tajemnicy; po paru dniach, kiedy byliśmy przekonani, że skończyło się na włożeniu nam gorszych kajdan, okazało się, że nadzieje nasze były przedwczesne, bo oto w momencie dla nas najmniej spodziewanym, jak grom z jasnego nieba padła wiadomość, że wysyłają nas do Orla.

Po kolei wzywano nas do kancelarji przed oblicze naczelnika, popularnie przez nas zwanego „świniopasem“ (skąd pochodzi przydomek ten nie umiem powiedzieć).

Pan naczelnik z uśmieszkiem na ustach oznajmiał każdemu z nas, że byliśmy cały czas niezadowoleni, przeto, idąc nam na rękę, wysyłają nas do orłowskiej katorgi. „Trudno — dodał — sami tego chcieliście“. — Wiadomość ta dla nas, wtajemniczonych w warunki bytowania w poszczególnych katorgach, nie należała do przyjemnych, ale cóż było robić? Prosić? Za nic!!

Z miną butną odparłem: „Bądź pan spokojny i w Orle zrobimy porządek“!

Kiedym to mówił, nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo trudno było przechwałkę tę wprowadzić w życie. Ale o tem później.

W drugiej połowie października, w czwartek, od samego rana na naszym korytarzu ruch bardzo ożywiony. Ci wszyscy — a było nas osiemnastu, którzy szli na katorgę, gorączkowo przygotowywali się do drogi.

Z rana wydano nam nowe odzienia, jakie otrzymują katorżnicy, wysyłani na Syberję.

Skrzętnie zaszywaliśmy w różnych skrytkach najmilsze dla nas przedmioty, jeden liścik od narzeczonej, inny znów złote 5 i 10 rublówki.

Bardziej odważni chowali skrzętnie specjalne piłki do piłowania kajdan.

Pieniądze przechowywaliśmy w cukrze: w kawałku cukru robiło się dziurkę, wkładało się w nią pieniądze, potem nagrzewano cukier, który topniał, i w ten sposób zaklejano dziurę, potem przysypywano mączką i nikt nie potrafił odszukać schowanych pieniędzy.

Podano nam wreszcie obiad, którego nikt nie mógł ze wzruszenia jeść.

W miarę przybliżania się godziny odjazdu, każdy z nas ogarniał okiem wszystko, co tylko widział, jak gdyby chciał zabrać ze sobą. Towarzysze, którzy pozostawali, byli przygnębieni, nikt nie żartował, jakiś ponury smętek zapanował nad całem więzieniem. Nawet ci, co uchodzili za moich przeciwników, z troską na twarzy podchodzili do mnie, chcąc uprzyjemnić mi ostatnie minuty.

O godzinie pierwszej wezwano nas do zabierania rzeczy i zejścia na dół do kancelarji.

Chwila niezwykle podniosła. Kolejno żegnamy się długim, długim uściskiem, oraz życzeniami zobaczenia się na gruzach caratu!

Ten i ów wyraża pesymistycznie wątpliwość, czy rychło spełni się nasze życzenie.

„Wychodzić, wychodzić!“ — dochodzi głos zdołu.

Wyszliśmy wszyscy na korytarz w długich siermięgach, z dwoma tuzami na plecach, w ręku worek z rzeczami.

Przed samem odejściem, kiedy wszyscy byli gotowi do zejścia z 4-go piętra — głosem spokojnym zapytałem, czy wszyscy są. „Tak“ brzmiała odpowiedź. — „Towarzysze! — rzekłem — wysyłają nas na karę, podnieśmy dumnie nasze głowy i powiedzmy sobie, że żadna przemoc nie zdolna jest złamać naszych hardych serc, przyszłość do nas należy!“

„Na prawo zwrot, — rozległ się głos — krokiem marsz!“

Dzyń, dzyń, dzyń — dzwonią nasze kajdany, w ślad za nami zgóry płynie pieśń buntu, wyrywająca się z piersi tych, co pozostają: „Precz z tyranami, precz z zdziercami, niech zginie stary, podły świat! My nowe życie stworzym sami i nowy zaprowadzim ład!“

Na dole wracająca ze spaceru partja tych, co odsiadują twierdzę, pochyla przed nami głowy rzucając okrzyk: „Niech żyje rewolucja! Precz z krwawym caratem!“

Wolno, krok za krokiem, opuszczamy dolny korytarz, zdążając do kancelarji więziennej.

Blade, zdenerwowane twarze żołnierzy, przystępujących do rewizji: na rozkaz dowódcy zaczynają od poszczególnych oględzin kajdan, szukają także pieniędzy.

Napróżno, schowaliśmy wszystko dobrze.

Rewizja i formalności z odbioru partji trwają dość długo, wychodzimy na dziedziniec, skąd mają nas wyprowadzić na ulicę. We wszystkich oknach twarze towarzyszek, i pod oknem celi, w której siedziały towarzyszki Domicella Rotte i Zielińska, formują naszą partję — katorżnicy na przodzie. Każda z niewiast co może daje nam na drogę! Wreszcie o godzinie 4-tej popołudniu stoimy wszyscy gotowi. Raz jeszcze dowódca konwoju liczy: raz, dwa, trzy i t. d. „Na stanowiska! — Wyjąć szable!“ — brzmi rozkaz. Otwierają bramę więzienia, rzucam okiem na zapłakane twarze towarzyszek, nagle potężny śpiew ze wszystkich cel:

„Hurra, zerwiemy z carów korony“.

„Baczność — brzmi rozkaz dowódcy konwoju — krokiem marsz“ — i poszliśmy w nieznaną dal...

Zachodzące słońce swoim purpurowym blaskiem oświetla nas, młodych wygnańców, którzy dumnych swoich głów nie chcieli i nie potrafili kornie zginać przed zgrają carskich siepaczy.

C. d. n.

To i owo.

Jak to było podczas wyborów we Lwowie.

„My przegrać nie jesteśmy w stanie“... Tak było powiedziane. No — i nie przegrali, to znaczy — wygrali. Ale jak! Całemi gromadami przychodzą do nas nasi towarzysze i opowiadają, jak to było w dniu wyborów we Lwowie.

Jeden z mężów zaufania listy Nr. 7 opowiada nam co zaobserwował w jednej z komisyj wyborczych we Lwowie.

Późnym wieczorem, już po godz. 7-mej, kiedy głosujących było już bardzo mało, nagle do lokalu wyborczego zaczęła napływać fala pokojówek i służących. Ładnie ubrane, rączki delikatne — kto to może wiedzieć, dlaczego rączki takie delikatne?... dość, że głosy oddały. Tylko tak jakoś „niezręcznie“ manipulowały kartką wyborczą, że akurat była widoczna wydrukowana na niej jedynka.

Na żądanie męża zaufania, aby owe pokojówki o delikatnych rączkach wykazały się jakiemiś dokumentami, przewodniczący po porozumieniu się z członkami komisji wyborczej odpowiedział, że legitymowanie wyborców zabrałoby za wiele czasu...

No — i sprawdzania identyczności nie było.

Ile takich eleganckich kucharek i pokojówek głosowało w tej jednej tylko komisji? Może 50, może 60. Trudno obliczyć.

*

Do tego samego lokalu wyborczego zgłasza się wyborca celem oddania głosu.

— Pan już głosował. Zaznaczone w spisie — mówią członkowie komisji. — Nie głosowałem! — oburza się wyborca — pocóżbym przychodził drugi raz? To nie może być! Ja protestuję!

Nic nie pomogło. Przewodniczący komisji poradził wyborcy udać się z żalami do okręgowej komisji wyborczej. Wyborca nie chciał dać za wygraną — lecz przewodniczący zagroził mu policją. Cóż było robić?

Takich wyborców, którzy chcieli spełnić swój obowiązek obywatelski a dowiedzieli się, że już „głosowali“, było w tej jednej tylko komisji około dwudziestu! Ile było takich, którzy z powodu opieszałości, czy też choroby nie mogli sprawdzić, że już „głosowali“?

*

W korytarzach przed drzwiami lokali wyborczych odbywała się całkiem jawna agitacja za jedynką. A pozatem dla „ułatwienia“ wyborcom korytarze były zasypane kartkami z grubą, tłustą jedynką. Na tem tle przydarzyła się komiczna historja. Pewien emeryt, zapewne w obawie, aby mu nie ukrócili chudej pensyjki, uległ agitacji kurytarzowej, ale w sali, gdzie odbywało się głosowanie, ocknął się widocznie, gdyż wyjął z kieszeni świeżutką kartkę, przez którą którą przebijała jedynka, schował ją czemprędzej z powrotem do kieszeni, wyjął dyskretnie inną kartkę, jeszcze raz ją skontrolował, i powolnie włożył do podanej mu koperty.

— Prędzej, prędzej! — niecierpliwi się przewodniczący.

— Zaraz — odpowiada emeryt — nie będę przecież głosował na rozkaz...

I sanacyjny przewodniczący musiał zamilknąć.

*

Podczas obliczania głosów w pewnej komisji wyborczej wyjęto kartkę z jedynką oraz osobną karteczkę z dopiskiem: „Wdowa po powstańcu z r. 1863 bez dachu nad głową“.

I miała ta wdowa rozum? — powiedzcie. Głosowanie na jedynkę pomoże jej, aby dach nad głową uzyskała? Końby się śmiał.

*

Tajność przeważnie była przestrzegana. Tu i ówdzie jakiś były dygnitarz, cierpiący na uwiąd starczy, albo karjerowicz liczący na szybki awans, manifestował jawnie swą przynależność do obozu rządowego. Ale nic mu to nie pomoże, bo na spisach wyborców nie zostało to zaznaczone.

Pamiętając o haśle za jawnością głosowania, wszedł pewien wyborca do lokalu wyborczego i zapytał przewodniczącego komisji:

— Czy wolno głosować jawnie?

Przewodniczący sanator, widocznie ucieszony, odpowiedział: — Tego nikomu zabronić nie można.

Tak odpowiedział, pomimo, że tak konstytucja jak i ordynacja wyborcza mówi tylko o tajnem głosowaniu. Ale też pan przewodniczący za swą osobliwą interpretację konstytucji został srodze ukarany. Bo oto wyborca manifestacyjnie wyjmuje kartkę z siódemką i wkładając ją do podanej koperty, mówi:

— *To moja odpowiedź na Brześć!*

Przewodniczący komisji był mocno skonsternowany i na tą pełną godności deklarację mógł odpowiedzieć tylko milczeniem.

*

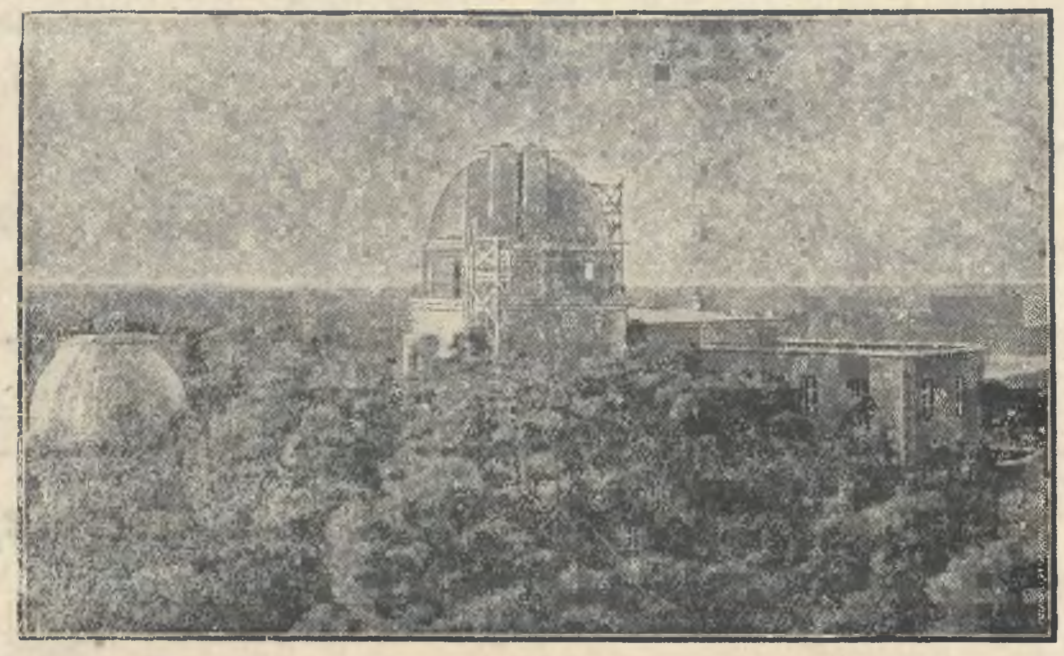
W lokalach wyborczych w Kulparkowie, na Sygniówce, wogóle wszędzie za miastem straż utrzymywali strzelcy w mundurach. W jakim charakterze? Kto ich tam delegował?

*

Wstrętną rolę wzięły na siebie paniusie sanacyjne. Nachodziły domy, na rzucały swe jedynki, a kobietom, które im odważnie pokazywały drzwi, odgrażały się, że *pożałują tego*. Ta szpiclowska robota pasuje do tych dam całkowicie.

X.

Największe obserwatorjum szwedzkie,



zbudowane w Saltsjöbaden, prześlicznem miejscu wycieczkowem w pobliżu Sztokholmu.

Skandaliczne dokumenty.

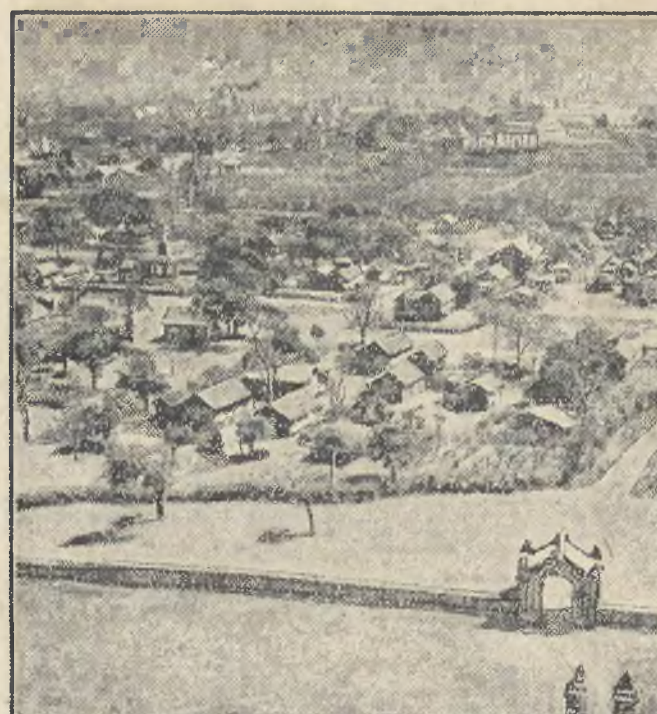
„Głos Narodu“ w drugim nakładzie po konfiskacie pisze, co następuje:

„Otrzymaliśmy nowe fotografie kwitów i rachunków niektórych wojewodów za poprzednie wybory. Są to cyfry i informacje przygnębiające. Nie mówimy już o wojewodach. Kazano im, więc wypełniali zlecenia. Ale że znajdowali się politycy i b. działacze partyjni, którzy przeszedłszy do sanacji za pieniądze państwowe rozbijali stronnictwa, to jest zjawiskiem przykrem. Nie wstydził się tego robić stary Bojko, nie wstydził się p. Kosydarski wziąć 11 stycznia i 1 lutego 4500 zł. na „Zjednoczenie ludu“. Nie wszyscy zresztą byli poważnymi działaczami, taki p. Chwastek z Wąbrzeźna wziął 2 tys. zł., ale nie wiemy, czy „Zjednoczenie Ludu“ przez to skorzystało. P. Szczęsny z Grudziądza i Bieńkowski z Gdyni także za 1500 zł. nie potrafili zorganizować Partji Pracy na Pomorzu.

Dowiadujemy się, że cały szereg pism brał pieniądze na agitację prorządową. Niejeden czytelnik tych pism nie miał napewno pojęcia o tem, że miłość redaktora do Piłsudskiego była tak dobrze opłacana.

Zaiste, są to dokumenty, które o „sanacji moralnej“ świadczyć będą na długie lata jako o okresie największego upadku etyki publicznej w Polsce“..

—o—



Katastrofa trąby powietrznej w Birmie.

Prowincja Birma na zachodniem wybrzeżu Indji została nawiedzona katastrofą trąby powietrznej, która poniszczyła wiele domów, grzebiąc pod ich gruzami mieszkańców. Na rycinie charakterystyczny krajobraz okolicy.

Jak żyje amerykański król bandytów.

Pewien angielski dziennikarz, który odwiedził osławionego Al Capone, herszta przemytników alkoholu, w jego rezydencji letniej koło Miami na Florydzie, opowiada, co następuje:

Willa króla podziemi, obejmuje 20 pokojów i stoi w pośrodku wprost bajecznego parku, który ciągnie się aż do wybrzeża morskiego, gdzie Al Capone posiada mały port, służący do pomieszczenia jego motorówek i jachtów luksusowych. W parku, wśród prześlicznych klombów kwiatowych, znajduje się marmurowy basen do pływania. Posiadłości Al Capone'a strzeże w dzień i noc przyboczna jego gwardja, której szef otrzymuje 15 tysięcy dolarów pensji miesięcznej. Al Capone wstaje codziennie o g. 9, rano idzie do łazienki, poczem je śniadanie, Następnie przyjmuje raporty sekretarzy i praca się rozpoczyna. Popołudnia wypełnia gra w golfa i w bridża, o ile nie ma jakich odwiedzin. Wieczorami król bandytów przyjmuje gości i to nie tylko przewódców swej bandy: spotyka się w jego pokojach najbardziej poważanych obywateli miasta i okolicy. Na przyjęcie tych stoły zastawione są najwykwintniejszemi potrawami i napojami.

Biuro króla bandytów w Chicago ma do rozporządzenia 18 telefonów. Przy wyjazdach posługuje się opancerzonym samochodem, któremu w odstępach towarzyszy wiele innych wozów.

Jak powiadają, Al Capone wydaje na cele przekupstwa rocznie do 25 miljonów dolarów.

Drapacze chmur.

Gdyby nie drapacze chmur — Nowy Jork nie byłby tem, czem jest: największem dziwowiskiem świata. Dziś, drapacze te mają już po 85 pięter, a architekt nowojorski, spytany o wysokość przyszłych drapaczy, odrzekł: „Nie wiem, prawdopodobnie dojdziemy do 150 pięter, bo właściwie, co może nas zatrzymać“?

W Nowym Jorku jeździ dziś windami więcej osób, (t. zn. korzysta z lokomocji pionowej w ciągu dnia) niż wszystkiemi środkami lokomocji poziomemi, kursującemi na ulicach, pod ziemią i nad ziemią.

Przeciętny drapacz ma 20 — 25 wind zwykłych, i t. zw. ekspresowych podnoszących się z szybkością 200 m. na minutę. Wszystkie te windy z trudem dają sobie radę z tłumem, złożonym z 20.000 osób, pracujących w takim drapaczu. O chodzeniu po schodach, niema mowy, gdyż upłynęłoby kilka godzin, zanim by się taki drapacz opróżnił, co i tak przy pomocy wind zajmuje około jednej godziny. Średnio silny mężczyzna po zejściu z 60-go piętra jest niezdolny narazie do pracy.

Drapacz jest właściwie przez pewną część dnia miasteczkiem, które swemi podwalinami obejmuje cały blok uliczny, a projektowane są już drapacze, obejmujące kilka bloków z arkadami ponad ulicami. Porządek w tem miasteczku utrzymuje przeszło 500 osób, a do lokomocji windowej potrzeba około 60 ludzi. Poza tem ciśnienie wodociągowe podnosi wodę w Nowym Jorku tylko na 50 metrów, przeto drapacz musi mieć własny system pomp, wodociągów, hydrantów i t. d.

W zimie trzeba w nim utrzymać odpowiednią temperaturę, co wymagałoby ciągłego dowożenia węgla do pieca centralnego ogrzewania; zatarasowałoby to i tak już zapchane ulice, więc system centralny ogrzewania drapacza znajduje się w znacznej od niego odległości.

Po skończonej pracy niemożliwem jest, by 20.000 ludzi wyszło odrazu na ulicę, przeto większość zjeżdża do tunelu,, których ogromna sieć znajduje się pod drapaczem. Tu mają pracownicy dziesiątki sklepów, gdzie załatwiają swe sprawunki, by zaraz po tem tunelami udać się na stacje różnych linji komunikacyjnych, rozwożących ich do domów. Większość tych pracowników nie widzi wprost Nowego Jorku, chyba, że zostaje w nim do wieczora.

Drapacze rosną w Nowym Jorku, jak grzyby po deszczu; o placach pod budowę ich niema mowy, przeto rozbija się „stare“ 10 — 20 piętrowe kamienice i na ich miejscu staje drapacz. Ponieważ rozbiórka takiej kamienicy kosztuje drożej,, niż materjał, otrzymywany przy rozbiórce, przeto kamienicę rozbija się na drobne kawałki w najszybszem możliwie tempie; materjał z rozbiórki wsypuje się wprost do morza, by zyskać nowe tereny pod budowę. Drapacz buduje się obecnie z szybkością dwóch pięter na dobę.

Amerykański „lotnik“ Lewin fałszerzem pieniędzy.

Swego czasu głośna była eskapada kupca amerykańskiego Chartlesa Lewina, który przeleciał wraz z lotnikiem Chamberlainem na samolocie „Columbia“ Ocean, odbywając drogę z Ameryki do Europy. Obecnie ten Lewin stał się znowu głośny, ale nie dzięki pewnym wyczynom sportowym, ale poprostu dlatego, że został aresztowany pod zarzutem fałszowania pieniędzy francuskich. Został on aresztowany w Semeringu koło Wiednia w chwili, gdy zamierzał wsiąść do pociągu pospiesznego zdążającego do Włoch Przed paru dniami przybył Levine do pewnego rytownika, przyniósł z sobą 3 medale i powiedział mu, że potrzebne mu są formy do robienia takich medali. Na jednej stronie medale mają nosić cyfry „1920 –1930“ a na stronie odwrotnej napis „Chambre de Commerce de Paris“ i wartości „Bon pour 2 francs“, „Bon pour 1 franc“ i „Bon pour 50 centimes“. Jak powiedział Levine, podobne monety są w całej Francji w obiegu jako środek płatniczy i zostały wydane przez paryską izbę handlową.

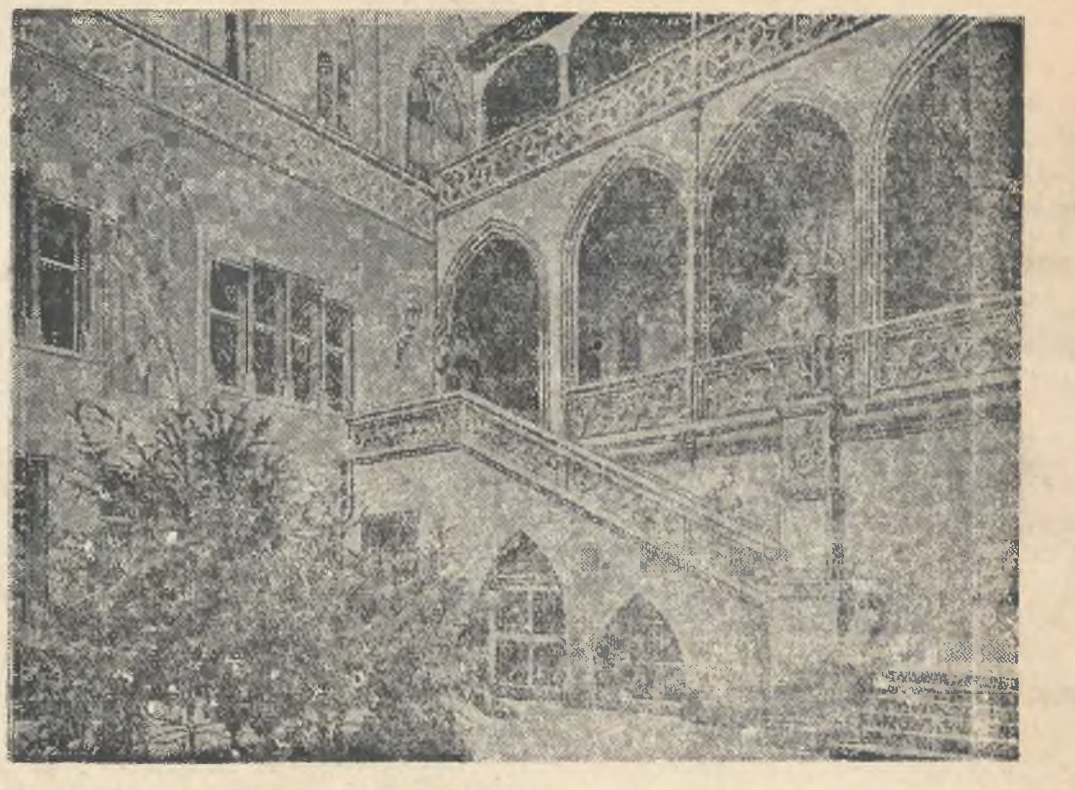
Rytownik, któremu sprawa wydała się podejrzana, oświadczył, że musi się najpierw w urzędzie mierniczym dowiedzieć, czy wolno mu takie formy sporządzać. Po wizycie u rytownika Levine wyjechał do Semmeringu, gdzie został później aresztowany. Zeznaje on, że nie miał on żadnych zamiarów zbrodniczych lecz chciał tylko zamówić formy na medale. Zaprzecza natomiast, aby żądał podania na formach wartości. Wśród korespondencji aresztowanego znaleziono list, z którego wynika że Levine pertraktował z pewną firmą wiedeńską o dostawę 100 tysięcy żetonów do gry. Twierdzi on, że dowiadywał się o żetony z tego powodu, ponieważ zamierza w Biaritz założyć prywatne kasyno gry.

—o—

WIEDEN, 19. 11. (PAT). Aresztowany pod zarzutem usiłowanego fałszowania monet francuskich Amerykanin Levin, będzie dziś odstawiony do aresztu sądu krajowego. — Na podstawie zeznań rytownika policja doszła do przekonania, że Levin, mimo zaprzeczeń, usiłował sfałszować monety francuskie po dwa i po jednym franku oraz po 50 centimów. — Monety te, pochodzące z czasów inflacji, zostały obecnie wycofane z obiegu i mają być do roku 1935 wymieniane w kasach państwowych. Już teraz daje się zauważyć silny napływ wycofanych monet do kas państwowych. Levin chciał widocznie skorzystać z tej okazji, gdyż monety owe przy odbiorze nie są zbyt dokładnie kontrolowane.

Przyjaciółka Levina May Boll wyjechała wczoraj za zgodą władz austrjackich do Paryża, gdzie przebywa jej matka. Przy odjeździe wyraziła ona nadzieję, że wkrótce zobaczy w Paryżu i Levina.

Z arcydzieł architektury.



Dziedziniec ratusza w Bazylei, wspaniałej budowli w stylu gotyckim, pochodzącej z początku XVI w.

O krótsze antrakty w naszych teatrach.

W ostatnich czasach zapanował w naszych teatrach zwyczaj przeciągania przedstawień do późnej godziny. Publiczność zamieszkała w dalszych częściach miasta, niedostateczne warunki komunikacyjne, bezpieczeństwo publiczne i marne oświetlenie ulic, zmuszają w taki sposób do kosztowniejszych wydatków na dorożkę lub do zrzeczenia się przyjemności teatralnych, co ujemnie wpływać musi na frekwencję teatralną.

Główną przyczynę widzimy w zbyt długich i nużących antraktach, które u nas przybrały rozmiary wprost niebywałe, tak, że częstokroć antrakty trwają dłużej, niżeli następna odsłona. Dochodzi częstokroć do tego, że n. p. dramaty większe lub opery i operetki, które zagranicą trwają półtrzecia lub trzy godziny, u nas, dzięki długim antraktom, trwają o godzinę dłużej i więcej.

Późne wracanie z teatru pociąga za sobą niedostateczny wypoczynek nocny, co tylko zniechęcić może do odwiedzania teatru. Że antrakty można do minimum skrócić, mieliśmy tego liczne dowody; przed kilku laty wystawiono „Flet czarodziejski“ gdzie trzynaście odsłon tej opery dokonano przy otwartej scenie, a przedstawienie trwało trzy godziny; reżyserem był wtedy Moris z Berlina. Szekspirowski „Hamlet“ w reżyserji Moissiego trwał ledwie trzy godziny. Więc widzimy, iż przy odpowiedniem kierownictwie i wyzyskaniu sił, da się antrakty do minimum skrócić.

Ponadto zagranicą przedstawienia, które z konieczności trwać muszą dłużej, rozpoczyna się wcześniej t. j. o 7-mej, aby nie przeciągać ich do późnej pory. Wychodzi to na korzyść publiczności, a także i artystów-wykonawców, którzy mają dostateczny wypoczynek nocny, mogą na drugi dzień o świeżych siłach wziąć się do nowej pracy.

—o—

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu uchwalono m. in. upoważnić M. Z. E. do wniesienia prośby do Min. Rob. Publ. o koncesję na spółkę elektryfikacji gmin podmiejskich oraz powiatów Województwa Lwowskiego. Narazie ma to być spółka z ogr. odp., później ma być zamieniona na Towarzystwo akcyjne, w którem 60 proc. akcji posiadać ma M. Z. E., 30 proc. miejskie zakłady wodociągowe, a 10 proc. banki wzgl. osoby prywatne. W dalszym ciągu uchwalono zniżyć o 25 proc. cenę prądu zużytego do oświetlenia wystaw sklepowych po zamknięciu sklepu najmniej do godz. 22-giej. Uchwalono dalej zakupić mundury dla służby cmentarnej cmentarza Łyczakowskiego i Janowskiego. W końcu udzielono kilka konsensów budowlanych i przyjęto szereg osób do Związku Gminy.

Krach bankowy w St. Zjednoczonych.

NOWY JORK, 19. 11. (PAT). W ślad za zamknięciem banku National Bank Kentucky w Louisville, rozporzadzajacym 54 miljonów dolarów, 5 małych banków w Louissville i jeden w Francklin w stanie Kentucky, zawiesiły wypłaty. Zamknięcie American Exchange Trust Company w Littlerock, pociągnęło za sobą zamknięcie 29-ciu innych małych banków w stanie Arkansas, które zawiesiły wpłaty wkładów na 5 dni.

WASZYNGTON, 19. 11. (PAT). W ciągu ubiegłego tygodnia ogłoszono 495 upadłości przedsiębiorstw handlowych. W tym samym tygodniu roku ub. zanotowano 485 upadłości.

Ujęcie międzynarodowego włamywacza.

WILNO, 19. 11. (PAT). Dzienniki donoszą, że na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Marcinkańce ujrżano podejrzanego osobnika, uzbrojonego w rewolwer, usiłującego przedostać się na teren litewski. Placówka K. O. P. przytrzymała go. W toku dochodzeń okazało się, że jest to międzynarodowy włamywacz Michalski vel Schmidt, poszukiwany przez policję polską, niemiecką, francuską i włoską. Aresztowanego przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Zginął od noża w czasie sprowokowanej bójki.

17-letni Jan Pieczarski, syn gospodarza z Łoziny, koło Gródka Jagiellońskiego, żył w niezgodzie z rówieśnikiem Wasylem Jarmulowicz - Łozińskim. Przewidując, iż Łoziński kiedyś go napadnie, Pieczarski nosił przy sobie nóż o ostrzu długości 32 cm.

Dnia 27 maja br. koło cerkwi w czasie wynikłej sprzeczki, Łoziński chwycił Pieczarskiego za gardło i począł go dusić. Wówczas Pieczarski dobył noża i pchnął przeciwnika z tyłu, w lewy bok, przecinając mu tętnicę. Łoziński zmarł na miejscu z powodu krwotoku wewnętrznego.

Wczoraj stanął zabójca przed sądem i twierdził, że działał w obronie koniecznej.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał go na 4 miesiące więzienia za przekroczenie obrony koniecznej.

Rozprawie przewodniczył r. Locker, oskarżał prok. dr. Schryer, bronił dr. Weinsaft.

—o—

Elita złodziejsko-paserska przed sądem.

Wczoraj rozpoczęła się trzydniowa rozprawa przeciw szajce złodziejsko-paserskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli: Izyszyn Włodzimierz, Durbak Dmytro, Prystajko Jan, Stammeisel Józef, Turła Jan, Winiarz Edward, Zuckerkandel Samuel, Schwarzwald Samuel Lipa, Moszumański Adam, Zielinski Władysław, Kamiński Adam, Rubacka Zofja, Muszyńska Stefanja, Cybulska Marja i Huńko Władysław. Część ich odpowiada za liczne włamania i kradzieże, oraz uszkodzenie magazynu celnego na dworcu głównym, inni zaś za kupno lub przechowywanie skradzionych rzeczy. Wyrok będzie ogłoszony w piątek.

Rozprawie przewodniczy r. Bendaszewski, oskarża prok. Krajewski, bronią dr. Heilpern i dr. Sz. Weiss.

Katastrofy na morzu.

LONDYN, 19. 11. (PAT). Otrzymano tu drogą radjową wiadomość, że nowy okręt angielski Highlandhope, odbywający podróż z Londynu do Bunos Aires, rozbił się w pobliżu portu wyspy Farihoes. Załoga i wszyscy pasażerowie schronili się na łodzie ratunkowe. Parowiec Mandelay, znajdujący się w odległości 20 mil, pośpieszył z pomocą rozbitkom.

NOWY JORK, 19. 11. (PAT). Parowiec szwedzki Ovidia wzywa pomocy drogą radjową, donosząc, że grozi mu zatonięcie. Parowiec znajduje się w odległości 400 mil na północny wschód od Caparace. Z pomocą pośpieszyły okręty „America“ i „Endicott“. O godz. 3.30 „Endicott“ znajdował się w odległości 60 mil od Ovidji.

Katastrofy samochodowe.

KATOWICE, 19. 11. (PAT). Wczoraj wieczorem w Mysłowicach, wskutek zderzenia się samochodu ciężarowego z samochodem pojazdowym, woźnica Elbricht został poprostu zmiażdżony.

KATOWICE, 19. 11. (PAT). Półciężarowy samochód w gminie Piasek pomiędzy nowowybudowanym a prowizorycznym mostem — przewrócił się na bok i zawisł na filarze nowego mostu na wysokości 4 m. Samochód uległ zniszczeniu, pasażerowie jednak wyszli cało.

Aresztowanie adwokata-defraudanta.

WARSZAWA, 19. 11. (PAT). Prasa donosi o aresztowaniu wczoraj w Warszawie na polecenie prokuratora Sądu okr. adwokata Jerzego Fiedorowicza pod zarzutem dokonania nadużyć pieniężnych na szkodę firmy General Motors, której był radcą prawnym.

Dział Gospodarczy.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Powszechnego Banku Związkowego w Polsce SA

odbyło się 18. b. m. w sali tegoż banku we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa Rady Banku p. dra Wł. Stesłowicza, dla powzięcia uchwał co do zmian statutu, połączonych z nową ustawą o spółkach akcyjnych oraz co do przeniesienia siedziby prawnej Banku ze Lwowa do Warszawy. Po zagajeniu przez przewodniczącego członek Rady, p. dr. Tadeusz Gorecki imieniem Rady Banku wskutek jednomyślnej uchwały Rady i Dyrekcji banku, przedstawił wniosek w sprawie przeniesienia siedziby banku ze Lwowa do Warszawy, motywując wniosek ten potrzebą ściślejszego kontaktu z władzami centralnemi, tudzież naczelnemi reprezentacjami innych, większych banków przemysłu i handlu. Referent zaznaczył przytem, że zarządzenie to niema w niczem wpłynąć na wewnętrzną organizację banku, a w szczególności na zakres działania zakładu lwowskiego i jego dyrekcji, co zaznaczonem zostaje także i w ten sposób, iż prócz warszawskiego, jedynie zakład lwowski zatrzymać ma tytuł zakładu głównego.

Tak powyższy wniosek co do przeniesienia siedziby banku, jak i przedstawione następnie wnioski, co do zmian statutu, uchwalone zostały jednogłośnie.

Następnie dokonano dodatkowego wyboru p. Aleksandra Weinera, wiceprezydenta Wiedeńskiego Banku Związkowego na członka Rady Banku, poczem przewodniczący zgromadzenie zamknął, po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego.

—o—

Z wydawnictw.

„WIADOMOSCI LITERACKICH“ Nr. 45 zawiera: St. Zahorska: Sprawy i sprawki XI. muzy; K. Alberti: Współczesna proza bułgarska; St. Helsztyński: Peany i satyry Westminsteru; Sprawozdania nowości wydawniczych; Sprawa Funduszu kultury narodowej (ankieta), Przegląd prasy, Teatr, Tydzień bibljograficzny.

„ŚWIAT KOBIECY“ wykwintny ilustrowany dwutygodnik lwowski, przynosi w nr. 22: satyryczny szkic M. Nowiny „Pokorne cielę“, Lynxa artykuł „Bunt nowych czasów“ zawierający uwagi na temat rewelacyjnej książki Lindsey'a, Kazimierza Brończyka „Wojna z wojną“, sylwetka poetki bułgarskiej Mary Belczewy pióra K. Alberti, recenzja Tym. Terleckiego z premjery „Króla Nikodema“, Ireny Krzywickiej „Kronika Warszawska“, A. Brun „Kongres dla walki z handlem kobietami i dziećmi“, Z. Lityńskiego „Cmentarz psów w Paryżu“, Malibran „Był sobie dziad i baba“. Uzupełniają numer uwagi Rity Rey na temat naszych hoteli i pensjonatów, spostrzeżenie W. Richard „Czem interesują się Amerykanki“, M. Patkaniowskiej „Na prerjach Kanady“, dalszy ciąg powieści May Sinclair, Caillor-Sobańskiej „Płoteczki o modzie“, „Coś niecoś dla panów“, M. Ankiewiczowej „Wyniki zjazdu pań domu“, Z. Kulczyckiej „Kurs trykotarstwa“, Przegląd książek, Kącik praktyczny, modele sukien i t. d.

Kronika.

Lwów, dnia 20 listopada 1930.

Posiedzenie Rady Nadzorczej Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego odbędzie się we czwartek dnia 20 listopada o godzinie 6 wiecz. w lokalu przy ul. Ratowskiego.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o 7.30 „Aida".

—o—

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Czwartek o 7.30 „Dorota Angermann".
Piątek o 7.30 „Dorota Angermann".
Sobota o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".
Niedziela o 3.30 „Dorota Angermann".
Niedziela o 7.30 „Dzielny wojak Szwejk".

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o 7.30 „Wieczne pióro".
Piątek o 7.30 „Wieczne pióro"
Sobota o 7.30 „Pierwsza pani Selby".
Niedziela o 3.30 „Egzotyczna kuzynka".
Niedziela o 7.30 „Pierwsza pani Selby".

—o—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek o 7.30 „Ciotka Karola".
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Ciotka Karola". (Zniżki ważne).

„CIOTKA KAROLA" W TEATRZE NOWOŚCI. Arcywesoła ta farsa wnosząca ze sobą słoneczny nastrój, graną jest codziennie. Zniżki ważne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru „Kopernik" w godzinach od 9 — 1 i od 4 — 6 wiecz. oraz od 6.30 przy kasie teatru.

CZARODZIEJSKA BAJKA p. t. „Król Piernik III" ubawi dziatwę w teatrze Nowości. Obsadę tworzą b. artyści teatrów miejskich. Śpiew i balet urozmaicają całość. W antraktach konkurs deklamacji dla dzieci i rozdanie nagród. Premiera popołudniu. Śliczna ta bajka powtórzona zostanie w niedzielę, 23 bm. o godzinie 12-tej w południe.

DYREKCJA TEATRU NOWOŚCI przypomina, iż zniżki do teatru Nowości wydaje sekretarjat tegoż teatru jeszcze tylko dni parę w teatrz cna I p. w godzinach od 11 do 2 popołudniu. Prawo poboru zniżek mają tylko Związki Zawodowe i Stowarzyszenia.

W TEATRZE WIELKIM dziś wznowiona opera Verdiego „Aida" pod batutą E. Massiniego, a w inscenizacji K. Uluchanowa. W partjach poszczególnych pp.: Walewska (Aida), Czarnecki (Radames), Amonastro (Zaleski), Użejko (Ramphis) Hoffmanowa (Amneris), Romanowski (król Egiptu), Nochowiczówna (Kapłanka), Gruszczyński (Posłaniec).

W TEATRZE ROZMAITOŚCI dziś i jutro „Dorota Angermann" dramat Hauptmanna.

GASPAR CASSADO, jeden z największych wiolonczelistów współczesnych grać będzie we Lwowie w piątek, 21 b. m. O znakomitym tym artyście hiszpańskim pisze m. i. wiedeńska „Neue Freie Presse": Ten mistrz wiolonczeli jest najgodniejszym następcą Casalsa. A to dużo znaczy, bo Casalsa sztuka odtwórcza, idealna piękność jego kantyleny należą do najwyższych zdobyczy świata. Cassado wdał się w swego mistrza, przypomina każdym tonem Casalsa. Cassado jest nietylko pierwszorzędnym wirtuozem, ale również i wybitnym kompozytorem, a w szczególności autorem wielu dzieł wiolonczelowych.

—o—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek, dnia 20 listopada o godz. 19 (7-mej wieczór) w sali posiedzeń Rady miejskiej — ratusz I. p.

POŚWIĘCENIE DOMÓW MIESZKALNYCH. Wczoraj w południe ks. Arcyb. Twardowski dokonał poświęcenia dwóch domów mieszkalnych wzniesionych przy ul. Jacka i Tarnowskiego przez Tow. kredyt. i budowlane urzędników i nauczycieli szkół średnich i wyższych.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA BŁ. P. Dr. L. REICHA. Na cmentarzu żydowskim wczoraj przedpołudniem odsłoniono pomnik na grobie bł. p. dr. Leona Reicha, b. przewódcy sjonistów w Małopolsce.

UWAŻNIE PRZECZYTAJ I POLECAJ DRUGIEMU. Za złotych dwieście dostarcza kompletny wierzch futrzany miastowy lub sportowy modny, z pierwszorzędnego materjału bielskiego wykonany pod gwarancją solidnie we własnej pracowni pod kierownictwem fachowej siły krawieckiej. — Firma A. WITELS, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego Nr 7 naprzeciw Katedry.

—o—

ODROCZENIE ROZPRAWY PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj miała się odbyć rozprawa przed sądemprzysięgłych przeciw Franciszkowi Schmalowi, oskarżonemu o zbrodnię zdrady stanu. Rozprawa jednak nie odbyła się z powodu choroby oskarżonego.

WOJOWNICZY KAMIENICZNIK. Regina Garfunkel, zam. przy ul. Częstochowskiej 31, doniosła policji, że właściciel tej realności, Karol Dobrowolski w towarzystwie swej żony, Janiny, napadł na jej mieszkanie, grożąc jej pobiciem i wyrzuceniem z mieszkania. Policja sprawę tę przekazała do sądu.

SPRYT ŁYCZAKOWSKICH RZEZIMIESZKÓW. W niewyjaśniony na razie sposób jacyś rzezimieszki skradli z wozu przejeżdżającego przez ulicę Łyczakowską skrzynię zawierającą tytoń. Poszkodowany Eug. Dmyterko, zam. w Winnikach, poniósł szkodę w kwocie 900 zł.

BEZ PALTA PRZYJECHAŁ DO LWOWA. Z Rawy Ruskiej wybrał się do Lwowa kupiec Schmul Lerner, zam. w Grabowcu, k. Hrubieszowa. W czasie jazdy Lerner zdjął palto w wagonie. Skorzystał z tego jakiś niepoń i skradł to palto na przestrzeni pomiędzy Żółkwią, a Kulikowem.

WYWICHNĘŁA SOBIE NOGĘ Marja Turzańska, która pośliznęła się na nieoczyszczonym z lodu chodniku w ul. Łyczakowskiej. Lekarz dyżurny szpitala udzielił jej pierwszej pomocy.

ŁATWIEJ DAĆ NIŻ ODEBRAĆ. Katarzyna Wołk, zam. przy ul. Traugutta 9, przed miesiącem dała do przechowania swej sąsiadce, Marji Hal, dywan, pierzynę, oraz naczynia kuchenne. Obecnie Halowa nie chce zwrócić Wołkowej tych rzeczy. Poszkodowana powiadomiła o tem komisarjat.

ARESZTOWANIA. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Dawid Opatowski jako poszukiwany za rabunek, Edward Buchen za kradzież żelaza na szkodę skarbu państwa, Ludwik Seniuk za kradzież kur w Rynku, Marja Bazylówna za kradzież pieniędzy na szkodę swej służbodawczyni, oraz Antoni Szczerba i Jan Horodeczny za włóczęgostwo.

ARESZTOWANIE „GAPIARZY". Za jazdę bez biletu z Podborzec do Lwowa aresztowano: Mikołaja Jakimczuka, Władysława Kłosowskiego, Michała Saramaka, oraz Jana Poloszynowicza, zam. w Podhorcach, k. Lwowa.

KRADZIEŻ W WARSZTACIE MECHANICZNYM. Jacyś osobnicy dostali się do warsztatu mechanicznego przy ul. Łyczakowskiej l. 27, skąd skradli na szkodę firmy „Tenus" 3 kamienie szlifierskie, szczotkę okrągłą, sznajdyzę małą, oraz komplet sznajdyzy dużej. Szkoda wynosi 1.500 zł.

KRADZIEŻ PORTFELU Z GOTÓWKĄ. Uchaim Gewelger, zam. w Wyszogródku, koło Krzemieńca, przybył do Lwowa, by poczynić zakupy towarów tekstylnych. W ul. Rzeźnickiej, gdzie oglądał wystawy sklepowe, jakiś rzezimieszek skradł mu portfel, zawierający 1.100 zł. i legitymację.

PAN, KTÓREMU KONDUKTOR w wozie tramwajowym Nr. 7 dnia 17 bm. o godz. 2-giej popoł. w ulicy św. Zofji zwrócił znalezione 5 dolarów, łaskawie zgłosi się do Dyrekcji M. K. E., by stwierdzić, iż pieniądze odebrał. Jest to konieczne ze względu na to, iż brak dowodu odebrania pieniędzy naraża konduktora owego na przykrości. — Równocześnie uprasza się świadków zwrotu pieniędzy o zgłoszenie się w Dyrekcji M. Z. E. dla stwierdzenia, iż pieniądze te zostały faktycznie podjęte.

Różne wiadomości.

ARESZTOWANIE PAROCHA. Do więzienia w Rawie Ruskiej odstawiono parocha ks. D. Bachowskiego, u którego w czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono obciążające materjały.

MORDERSTWO Z ZEMSTY A NIE Z POBUDEK POLITYCZNYCH. W Popowicach, k. Przemyśla, w nocy na 10 bm. został zamordowany A. Tychański, który strzegł stert zboża przed sabotażystami. Jako sprawcę morderstwa aresztowała policja włóczęgę, T. Baranieckiego, który zbrodni dokonał z zemsty osobistej.

SAMOBÓJSTWO STUDENTKI Z KAŁUSZA W WIEDNIU. Na studjach farmacji przebywała w Wiedniu studentka Giza Licht, z Kałusza. Przed kilku miesiącami zmarł jej ojciec i od tego czasu nie otrzymywała ona zasiłku z domu. Nie mając środków do życia, ani też pieniędzy na kupno materjałów chemicznych do pracy w laboratorjum, nieszczęśliwa popełniła samobójstwo, trując się jodyną.

ARESZTOWANIE STUDENTA - KOMUNISTY. W pociągu, zdążającym z Gdańska do Warszawy, aresztowano studenta lwowskiej politechniki, Eustachego Berchulaka, przy którym znaleziono paczkę ulotek komunistycznych. Aresztowany zeznał, że należy do ukr. organizacji „Osnowa". Paczkę tę dał mu w Gdańsku jakiś nieznany osobnik, z poleceniem wręczenia jej pewnemu komuniście we Lwowie. Berchulaka osadzono w więzieniu w Tczewie.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA W ELEKTROWNI W CHEŁMIE. Dzierżawcy elektrowni w Chełmie: N. Boguszewski, Gestner i Kranz zostali aresztowani za prowadzenie podwójnej księgowości, przyczem skarb państwa i magistrat poniósł wielkie straty. W czasie dochodzeń ustalono, że wskutek tej manipulacji skarb państwa poniósł 250.000 zł. szkody. — Wszyscy trzej spryciarze zostali osadzeni w areszcie.

MASOWE ZATRUCIE MIĘSEM ŻOŁNIERZY W ZAMOŚCIU. W koszarach 9 p. p. leg. w Zamościu zdarzył się wypadek masowego zatrucia żołnierzy wskutek spożycia nieświeżego mięsa. — Specjalna komisja wszczęła dochodzenia, kto ponosi winę.

Program radjowy.

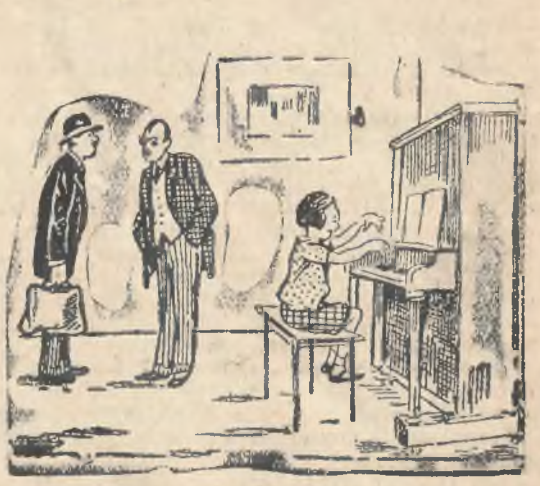
CZWARTEK, 20 listopada 1930.

11.58 Retransm. sygnału czasu z Obserw. Astr. w Warszawie i hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 Koncert z płyt gramof.
12.35 Transm. z Warszawy: 6-ty koncert szkolny z Filharmonji.
14.30 Transm. z Warszawy: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni".
15.50 Transm. z Warszawy: Odczyt rządowy p. t. „Co zrobił i co zamierza zrobić Rząd w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego" wygłosi p. Kaczorowski.
16.15 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Transm. z Warszawy: „Z zagadnień o istocie twórczości muzycznej".
17.45 Koncert kameralny.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 Koncert z płyt gramofonowych.
19.35 „Jak się podróżuje", pogadanka dra Włodz. Jampolskiego.
19.50 Lwowska Gazeta Radjowa.
20.00 Transm. z Warszawy: Feljeton p. t. „Moralność w polityce".
20.30 Transm. muzyki lekkiej.
21.30 Transm. z Katowic: Słuchowisko p. t.: „O tę świętą ziemeczkę".
22.15 Transmisja koncertu z Warszawy — utwory I. J. Paderewskiego.
22.50 Transm. komunikatów z Warszawy.
23.00—24.00 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Raj zakochanych".
CHIMERA: „Księżniczka Jazzbandu".
FATAMORGANA: „Rycerze miłości".
OAZA: „Gehenna pasierbicy".
SPLENDID: „Białe cienie".
STYLOWY: Douglas Fairbanks „Miasto cudów" oraz „Zakochany nieboszczyk".
CASINO: „Pieśniarz gór".
GRAŻYNA: „Moje słoneczko".
KOPERNIK: „Na Sybir" dźwiękowiec polski. Śpiewy, chóry i mowa w języku polskim.
LUNA: „Córka wodza".
LEW: „Gdy miłość się budzi" (dźwięk.).
MARYSIEŃKA: „Na Sybir".
OAZA: „Kurjer Carski" z Możuchinem.
PALACE: „Niebezpieczny romans" z Betty Amani i Bog. Samborskim.
PAN: „W nocnym lokalu".
PASAŻ: „Prawo krwi" oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Grobowiec miłości".
UCIECHA: „Kobieta na księżycu".

Kącik humoru.



Udręczony ojciec do stroiciela fortepianów: Dwa klawisze nie odzywają się... czy nie mógłby pan tak zrobić, żeby się nie odzywał ani jeden?...

RADJO.

— Edison, Faraday i Hertz należą do tych, którzy umożliwili istnienie radja.
— Być może... ale to możemy im darować ze względu na inne ich zasługi.

ROZTARGNIONY MĄŻ.

— Nie uwierzy pani, jak roztargniony jest mój mąż. Ostatniej niedzieli podano mu w restauracji nieświeżą kurę. Zanim się spostrzegłam, miałam już na głowie talerz z serwetką i koszyczkiem na chleb. Zapomniał, że je w restauracji a nie w domu.

MIĘDZY MAŁŻEŃSTWEM.

Żona (do męża): Gotuję i piekę dla ciebie... i co mam z tego? Nic.
— W każdym razie lepiej wychodzisz na tem, niż ja. Bo ja z tego mam bole żołądkowe.

DLACZEGO BYŁ ZGNĘBIONY.

— Pański buchalter, panie Cohn — mówi pan Stengel — robi na mnie wrażenie zgnębionego człowieka. Czyżby dopuścił się jakichś niedokładności? W każdym razie radzę panu skontrolować książki!
Po kilku dniach panowie znowu się spotykają.
— Sprawa z buchalterem znalazła zupełnie niewinne rozwiązanie — mówi Cohn. — Wyobraź pan sobie, że moja żona puściła go w trąbę!

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—.15 gr.
„ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—.40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—.70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ po krnnice	—.55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—.80 „
Cała strona za tekstem	560·— zł.
Pół strony	250·— „
Ćwierć strony	130·— „
Cała strona w tekście	700·— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000·— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI

Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96.